WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{14}{26}$ Sierpnia № 66. Rok 1860.

Za wiele bydła w oborze i za wiele gruntu pod pługiem, dwa najbardziéj rozpowszechnione błędy w rolnictwie.

(Dalszy ciąg.)

Szkodliwe skutki niedostatecznego żywienia inwentarzy.

Człowiek dorosły, umiarkowanie żyjący, średnio w przeciągu roku zużywa materyj stałych, w postaci pokarmów i napojów, 500 funtów, a mimo to jednak w końcu roku tyleż waży, co i ważył na początku tegoż. Cała ilość użytych pokarmów służy tylko do podtrzymania funkcyj żywotnych, nie zaś do powiększenia wagi ciała.

Oznaczając ilość oddanych w postaci exkrementów z ciała materyj, znajdujemy, iż one wynoszą 80 do 100 f., a zatém reszta zużytych pokarmów z ciała wydaloną zostaje w ten sposób, że po przejściu ich do krwi, pod wpływem wciągniętego tlenu, w płucach i żyłach zamienia się na lotne i gazowe związki jako to: kwas węglany, parę wodną i amoniak, które częścią przez oddychanie, a częścią przez pory skóry w postaci wyziewu wydalone zostaną.

Specyalnym zadaniem tych przemian, które powolny proces palenia stanowią, jest utrzymanie ciepła zwierzęcego, bez którego siła żywotna w ciele istniéć nie może. Do utrzymania tego ciepła służą wyłącznie materye bezazotowe (wodany węgla), a mianowicie: tłustość dextrin, krochmal, cukier, młode włókno roślinne i t. p. i dla tego to ciał tych ani w urynie, ani w exrementach nie znajdujemy. Również podczas procesu żywotnego następuje ustawiczne odnawianie się części składowych ciała, które powoduje, iż stare części tegoż, po ulegnięciu pewnym przemianom, jako bezpożytecne i zbywające z exrementami i uryną z organizmów zwierzęcia wydalone zostają. Do tego odnawiania się ciała mogą być przydatne te tylko z pokarmów, które podobnie jak ono (ciało) w azot i fosfor obfitują, a do których należą, z materyj roślinnych, białko, fibryn, kasein, ze zwierzęcych zaś wszystkie, z wyjątkiem tłustości i wosku. Zupełnie w taki sposób jak człowiek i zwierzę zużywa pewną oznaczoną ilość pokarmów, która do utrzymania w niém ciepła i odnawiania ciała jest potrzebną, pokarmy te podczas przejścia przez organizm zwierzęcy po większéj części (od $\frac{1}{2}$ do $\frac{2}{3}$) nikną i tylko w małéj ilości w postaci uryny i nawozu są oddawane. Jeżeli zwierzę nie otrzymuje takiéj ilości paszy, jakiéj potrzebuje dla utrzymania w sobie ciepła, wówczas niedostatek ten dopełnia swém własném ciałem, które w ten sposób zużywa iż najprzód znika tłustość, następnie mięso i inne części składowe ciała, zwierzę powoli chudnie, gdyż samo siebie częściowo spala, wyziewa i przez oddawanie exrecyi umniejsza. Przeciwnie, jeżeli zwierzęciu dostarcza się większa ilość pokarmów, aniżeli ono do swego utrzymania potrzebuje, w takim razie ta zbyteczna ilość paszy stanowi pokarm produkcyjny, który na wykształcenie mięsa lub mléka, wełny lub siły, bywa obracany. Tylko od pokarmu produkcyjnego rolnik korzyści oczekiwać może i to tém większych, im ilość zadawanéj paszy bliższą będzie granicy wyrażającéj największą ilość pokarmu, jaką zwierzę spożyć może, jak to w praktyce stwierdzoném zostało w gospodarstwach angielskich, w których inwentarze buraków, turnipsu, siana i t. p. tyle dostają, ile tylko zjeść są zdolne. Z pokarmu produkcyjnego zwierzęta assymilują te tylko najdelikatniejsze cząstki, które do wykształcenia mięsa i mléka służyć mogą, wszystkie zaś inne z nawozem oddają, który z tego powodu w daleko większéj ilości odchodzi i jest lepszych przymiotów, aniżeli nawóz otrzymany z pokarmu utrzymującego.

Jak ogromna zachodzi różnica w pożytku i wartości jednéj i téj samej paszy, stosownie do tego, czy ta w całości tylko jako pokarm utrzymujący, czy też w połowie jako taki, a w drugiéj części jako produkcyjny będzie zadawaną, wskazują następujące obliczenia zrobione na téj zasadzie, że 100 fun. dobrego siana było zadawane raz 8miu, drugi raz 6ciu, a trzeci raz 4em krowom. Waga krowy przyjmuje się na 750 fun., a zatém w pierwszym razie pokarm wynosił $\frac{1}{60}$, a w ostatnim $\frac{1}{30}$ część wagi żywéj. Ilość mleka oznaczoną jest podług zasad w praktyce przyjętych, to jest że 100 fun. dobrego siana wydaje 80 fun. mleka, a wartość tegoż obliczona podług średnich cen targowych.

Ilość mleka wyprodukowana z 100 funtów siana:

	Kiedy 8 krów tą ilością było żywionych		Kiedy 6 krów było żywionych		Kiedy 4 krów było żywionych	
Potrzeba liczyć jako pokarm utrzymujący .	100	funtów	75	funt.	50	funtów
« na sztukę	$12\frac{1}{2}$	«	$12\frac{1}{2}$	«	$12\frac{1}{2}$	«
Jako pokarm produkcyjny	0	«	25	«	50	«
« wypada na sztukę	0	«	$4\frac{1}{6}$	«	$12\frac{1}{2}$	«
Ilość wyprodukowanego mleka wynosi . .	0	«	20	«	40	«
« wypada na sztukę	0	«	$3\frac{1}{2}$	«	10	«
Wartość pieniężna wyprodukowanego mleka	0	złp.	$2\frac{1}{3}$	złp.	$5\frac{1}{6}$	złp.
wypada na sztukę	0	«	11	groszy	$1\frac{1}{8}$	«
Wartość pieniężna wyprodukowanego w przeciągu roku mleka (a zatém z 365 centn. siana) wynosi	0	«	600	złp.	1200	«
wypada na sztukę	0	«	100	«	300	«
Ogólna ilość mleka wyprodukowana przez przeciąg roku (a zatém z 365 centn. siana) wynosi	0	funtów	7500	funt.	15,000	fun.
na sztukę wypada około	0	«	1250	«	3,750	«

Obliczone tutaj w 3ciéj kolumnie ilości zużywanego pokarmu i produkowanego mleka, nie są jeszcze najwyższe i o wiele powiększone być mogą przez zadawanie paszy, złożonéj z pokarmów skoncentrowanych (jak np. ziarn, makuch i t. p.) i soczystych (jak np. rzepy, kartofli). Zapewne, że i przy niedostateczném karmieniu krowy dają nieco mleka, ktoby więc zera w pierwszéj rubryce umieszczone za niewłaściwe uważał, ten niech pamięta, że produkowane w tym przypadku mleko nie z obecnego pokarmu, lecz z poprzednio pobieranego pochodzi, a mianowicie z mięsa i tłustości zwierzęcia, które to materye wykształciły się kosztem poprzedniego obfitszego żywienia.

Oprócz zadawanéj ilości paszy zasługują jeszcze na uwagę rolnika, jéj skład, gatunek i przygotowanie, gdyż niedokładność w tychże wielkie straty za sobą pociągnąć może. Jeżeli pasza ma

zwierzęciu siłę i świeżość nadawać, sama też przymioty posiadać powinna.

Produkta, których rolnik od swych zwierząt żąda są: wełna, mleko, mięso i t. p., to jest materye w azot obfitujące, jeżeli więc pierwiastek ten nie znajduje się w paszy w dostatecznéj ilości, w takim razie i producya znaczną być nie może, chociażby nawet i inne pokarmy w obfitości dostarczane były, wówczas zbyteczna część tych ostatnich żadnego wpływu nie wywiera, gdy tymczasem w obecności azotu przyczyniłaby się do wykształcenia mięsa, mléka i t. p. Jak potrzebną jest pewna oznaczona ilość słodu, aby mączkę (mat. bezazotową) kartoflanną w cukier zamienić, jak przy fermentacyi zacieru (mat. bezazotowa) konieczne są drożdże, dla przeprowadzenia cukru w alkohol i jak w obydwóch przypadkach mączka i cukiernie rozłożone i niezmienione zostają, jeżeli brakuje fermentu, tak również i materye pokarmowe nie zawierające dostatecznéj ilości azotu, jak np. kartofle, rzepa, słoma, przy żywieniu niemi nie dają odpowiednich korzyści, chociażby nawet w znacznéj ilości były zadawane, jak dopiero wtedy gdy przymięszamy do nich, ciała w azot obfitujące i to w takiéj ilości, że odpowiedni stosunek między materyami azotowemi i bezazotowemi zachowanym będzie.

Ponieważ trawienie jest procesem rozpuszczania się, który w pewnym oznaczonym przeciągu czasu odbyć się powinien, jeżeli dla zwierząt ma być korzystnym, stopień więc pożyteczności, jakiéj materyi pokarmowéj nietylko od obfitości w néj cząstek pożywnych, ale nadto od stopnia rozpuszczalności ich zależy i dla tego naturalną jest rzeczą że wszystkie czynności, które przyczyniają się do rozmiękczenia lub rozdrobnienia pokarmu, jak np. moczenie, rznięcie na sieczkę, dobrowolne zagrzewanie, zaparzanie, pozyteczność, a tém samém i wartość pożywną paszy podnoszą. Najpotrzebniejszém jest podobne przygotowanie tych materyj pokarmowych, w których jak wiele nasion bardzo twardą łuskę mających albo w których, jak np. u pewnych gatunków słomy, u roślin groszkowych, u późno zebranego siana, substancya składająca komórki jest twardéj i drzewiastéj natury. Zaniedbując przygotowania paszy, jéj części pożywne podczas przejścia przez organizm zwierzęcy, zostają nierozpuszczone niespożytkowane, co za sobą częstokroć bardzo wielkie szkody pociąga, szczególniéj przy używaniu na pokarm materyj wyżéj wymienionych, które i tak już same przez się bardzo mało części pożywnych zawierają. Jeżeli ciała takie, jak słoma i t. p. stanowią główne a częstokroć wyłączne pożywienie zwierząt podczas zimy, a przytem nie są poddawane czynnościom przygotowawczym, a od zwierząt wymagamy jeszcze pewnéj produkcyi jak np. mléka, w takim razie żywienie podobnemi pokarmami, nie ma innego celu, jak tylko utrzymanie zwierząt przy życiu i nietylko że jest nieludzkiem, ale nadto jeszcze pociąga za sobą najzgubniejsze skutki dla gospodarstwa. Wiadomo bowiem, że inwentarze nasze są roślinożerne, w oborze zaś rolnika, który je głodem morzy, a to czyni każdy, który tak utrzymuje zwierzęta, iż one na wadze tracą, u takiego gospodarza, inwentarze te stają się mięsożernemi, gdyż zmuszone są do zużywania części własnego ciała tłustości w celu utrzymania życia i produkowania mléka. A jak drogo kosztuje gospodarza ten pokarm z własnego ciała zwierzęcia tworzony, pokazyją następujące obliczenia: Przyjmując że zwierze dostaje $^3/_4$ części utrzymującego pokarmu i zmuszone jest do zużywania dziennie, tylko $\frac{1}{2}$ łuta azotu (na co potrzeba około $\frac{1}{2}$ funta mięsa) to w przeciągu 6 miesięcy zimowych zużyje około 90 funt. swego ciała. Jeżeli zasady w praktyce podane, według których z 200 funt. paszy całkowitéj albo z 100 funt. pokarmu produkcyjnego wykształca się 10 funt. mięsa, są prawdziwe, to te 90 funt. zużytego mięsa, dla swego wykształcenia potrzebuje 18 cet. siana, gdy tymczasem, dla uzupełnienia téj brakującéj $^1/_4$ części pokarmu potrzebaby tylko 10 cet. Przytém zamorzony podczas zimy, a przez to bezsilny inwentarz, niezapewnia takiego przychowku, jak dobrze i obficie karmiony, jak również zwierzęta podobne przechodząc z wiosny na pastwisko i tym sposobem otrzymując od razu znacznie większą ilość paszy, niż poprzednio dostawały, wystawione są wskutek téj raptownéj zmiany, na szereg rozlicznych chorób, tak często z wiosny napastujących inwentarze.

Możnaby jednak pomyśleć: «to i cóż, że krowy podczas zimy cokolwiek schudną, ale za to pozostając, przez wiosnę i lato, na bujnych pastwiskach *w krótce* się poprawią.« My jednak odpowiadamy, że to *w krótce* jest bardzo wątpliwe, według bowiem najnowszych doświadczeń pokazało się, że nawet najlepsze karmienie letnie, nie jest zdolne przez długi czas zatrzéć śladów, złego karmienia zimowego. Doświadczenia te w Holsztein były w ten sposób wykonane, iż 6 krów średniéj dobroci, przez 7 ostatnich tygodni karmienia zimowego, dostawało dość obfity dodatek do zwyczajnéj paszy, ziarn, tak iż krowy te daleko silniejsze poszły na pastwisko, od innych, które zwyczajną paszę dostawały, późniéj pokazało się że każda z krów lepiéj żywionych, przeciędziowo, przez przeciąg 7 miesięcy wydało 457 funt. mléka więcéj od krów, które gorzéj żywione były. Doświadczenie to, że silniejsze z zimy krowy, gdy przejdą na pastwisko, przez cały czas pozostawania na tymże, zatrzymują władzę wydawania większéj ilości mléka, zasługuje na szczególną uwagę rolników, nawet tych którzy uważają że karmienie u nich inwentarzy jest dobre i produkcya ta przez jeszcze lepsze żywienie o wiele da się podnieść. Dawniéj za najwyższą produkcyę przyjmowano 6 do 7 tysięcy funtów mléka, a krowy wydające od 3000 do 4000 za bardzo dobre uważano, tymczasem według prób w Saksoni wykonanych w 1856 roku w 19 gospodarstwach od 553 krów otrzymano jako produkcyą średnią 5800 funt. a jako najwyższą 10,000 funt. mléka (krów dojących podobną ilość mléka było 32) od jednéj krowy zaś w 1857 roku w 15 gospodarstwach z 421 krów, otrzymano przeciędziowo od każdéj 6100 funt. mléka. Że rzeczywiście do podobnych rezultatów dojść można, to nie podlega żadnéj wątpliwości, środkiem zaś do nich prowadzącym jest: utrzymanie dobréj rasy zwierząt, staranne ich pielęgnowanie i obfite żywienie szczególniéj podczas zimy. Obficie i dobrym pokarmem żywione zwierzęta zapewniają większą ilość i zwykle lepszego nawozu od źle karmionych. Dla poparcia pojęcia tego rachunkiem przytaczamy tutaj wypadki otrzymane w doświadczeniach robionych ze względu na nawóz, przy zadawaniu 100 fun. siana dziennie raz 8miu drugi raz 6ciu a nakoniec 4em krowom. Przyjmujemy, iż w sianie znajduje się 12% wody, a $1\frac{1}{2}$% azotu, stratę zaś poniesioną w tymże pierwiastku wskutek transpiracyi na 2 łuty na jedną sztukę, a wartość 1 cet. nawozu na 24 grosz. Rozumie się, że obliczenia te nie wyrażają absolutnéj, zawsze jednak bardzo przybliżoną wartość.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SŁOWO O KONIACH,

PRZEZ LUCYANA HORODYŃSKIEGO.

(Dokończenie).

To jest mały zarys wymaganych w koniu dobrym przymiotów przybliżenie i pokrótce skreślony. Tutaj dałoby się wiele i bardzo wiele powiedziéć, nie wyczerpując wszystkiego co znawca jednym prawie rzutem oka potrafi objąć i ocenić; ten mały obrazek może jednak poniekąd posłużyć chociaż za małą wskazówkę przy wyborze ogiera i klaczy do rozpłodu przeznaczonych. Bardzo obszerną możnaby napisać księgę, chcąc wyliczyć wszystkie zalety których szukać, i wszystkie wady, których w koniach rozpłodowych unikać powinniśmy; główniejsze wszakże wskazać tu należy. Pierwszą jest zasadą w łączeniu z sobą, żeby nie było znacznéj bardzo różnicy budowy i kształtów między ogierem a klaczą, gdyż ze zbyt niepodobnego łączenia, mimo prawdziwych zkądinąd zalet obojga, wyradzają się dziwolągi, źle złożone, czyli nieharmonizujących z sobą części ciała. Klacze przeto, ponieważ je z naszych wybieraé mamy, brać takie tylko trzeba, któreby choć mniéj więcéj zbliżone były do typu jaki przyjmiemy; zbytecznie od tego odbiegłe nie zapewniają dobrego potomstwa. Prócz tego należy miéć na uwadze, że w klaczy rozpłodowéj, oprócz ogólnych zalet, szukamy jeszcze niektórych jéj wyłącznie odpowiednich własności. Klacz rozpłodowa

powinna mieć kłodę grubszą, szyję cieńszą, głowę mniejszą niż ogier; są przytém pewne warunki szczególne dla matek. Klacz aby była dobra do rodzenia, powinna mieć całą powierzchowność żeńską, jak żeby dosyć było rzucić okiem na nią, aby poznać że to jest matka; te co są podobne do konia albo ogiera, nie często i nie dobrze rodzą, a im bardziéj są ogierowate tém rzadziéj, i tém gorzéj, takie klacze mogą być piękne i dzielne, lecz do rozpłodu niezdatne. Budowa nóg u klaczy jest rzeczą nader ważną, zdaje się albowiem, iż źrebięta cokolwiek więcéj odziedziczają je po matce jak po ojcu. Oprócz nóg nie można z pewnością twierdzić, aby jaka część ciała była więcéj dziedziczna po ogierze lub po klaczy; to tylko uważać za zasadę można, iż ojciec i matka najbardziéj po siebie te przymioty złe i dobre zostawują, które same od swoich rodziców odziedziczyły, a z tych niektóre są takie, które nigdy i nigdzie nie powinny być cierpiane w stadzie, jak np. nogi zadnie mocno zgięte w przegubach, czyli tak zwane orczykowate, lub szablaste krzywe, w kolanach do siebie zbliżone, pęciny zbyt długie, wyginające się bardzo w chodzie, lub szeroko kopytami do pola podane; przednie kolankowate lub do wewnątrz w kolanach podane czyli krowie, albo odwrotnie czyli szpatowate; pierś wązka i zaklęsła, krzyż szczupły, spadzisty, słabo złożony, szyja naprzód wygięta, tak zwana jelenia, która oprócz tego że jest brzydką, ma jeszcze tę niekorzyść, że koń z taką szyją zwykle łeb drze do góry (Sterokuker) i chodzi na oślep niepatrząc pod nogi. Łeb tak zwany smutny wielką wadą jest w każdym koniu a szczególniéj u klaczy; tém mianem oznaczają zwykle głowę wielką, ciężką, najczęściéj garbonosą, z ponurém, małém okiem i tłustą powieką; łeb taki oznacza głupotę i jest pewném znamieniem nieszlachetnego rodu. Łechliwość i kręceniem ogonem bywa zwykle dziedziczne, więcéj jednak w klaczach jak w źrebcach. Daléj wady charakteru bardzo ważne są przy hodowli, na które przecież mało zwraca się uwagi; ogier lub klacz lękliwe, co unoszą, biją, spinają się lub kąsają, co są nieprzyjaciołmi człowieka, nie powinny być do stada użyte, bo te wady udzielają się potomstwu. Ogień w koniu, jak powiedzieliśmy wyżéj, jest wadliwy, ogier ognisty jest nie dobry, tembardziéj ognista klacz, w któréj spokojność i łagodność są jednemi z najlepszych przymiotów. W ogierze więc a szczególniéj w klaczy nie powinien się znajdować niespokojny temperament ani zbyteczna gorącość, lecz nie trzeba brać lenistwa i gnusności, za ten pożądany spokój. W koniach szlachetnego rodu, a w arabskich najbardziéj, różnica między lenistwem a spokojem jest bardzo wyraźna: spokojność w nich łatwo zgadza się w jednym i tymże samym koniu z duszą, żywością, energią, odwagą i wesołością, a nawet zapalczywością, która w chwili potrzebą wywołana, łatwo się mityguje i do spokoju i łagodności powraca. A jak zły charakter jest szkodliwy, tak przeciwnie dobry nieocenionym jest w koniach, szczególniéj rozpłodowych, ponieważ prawie zawsze odzywa się w potomstwie.

Te są główniejsze warunki jakich w hodowli, chcąc mieć dobre konie, przestrzegać należy, które reasumując tak streszczam i porządkuję: Kto chce hodować konie powinien zacząć od wytknięcia sobie celu wyraźnego i szczegółowego, do którego chce dążyć, musi przeto ułożyć sobie pewien plan i zrozumieć środki któreby go do celu doprowadzić mogły, to jest obrać sobie krew do poprawienia przez nią swego stada odnośnie do potrzeb własnych i swego, kraju którego jest synem, zrobić wybór klaczy najwięcéj do tego się kwalifikujących, inne zaś jako nieprzydatne do jego celu od rozpłodu usunąć; systematycznie prowadzić hodowlę w raz przyjętym kierunku, dopomagając tylko matce naturze a nie psując jéj dzieła brakiem wiadomości, wytrwałości i starania; tym sposobem przyjdzie do koni dobrych, byle się zawcześnie ich dobrocią nie zaspokoił i poprawy przez rozmnażanie między sobą przed sześciu przynajmniéj pokoleniami, i to licząc na dawną krew naszych koni, nie przerwał, to jest do czasu, który ze względu na zabytki dobréj krwi dawnéj w naszych klaczach tak ośmielam się skracać; inaczéj ścisłe trzymanie się stadników arabskich dłużéj przeciągnąćby wypadało. Dla tego zdaniem mojém potrzebne byłyby pepinierki (Stammheerde), po guberniach lub powiatach przez akcye powstałe, o czém w dalszym ciągu tego artykułu — jeśliby to słowo moje znalazło przyjęcie w przekonaniach współobywateli dla tego przedmiotu nieobojętnych—mam zamiar myśl moją w tym względzie objaśnić i do zaopiniowania przedstawić.

Na tém kończę obecnie rzecz moją o koniach szlachetniejszych i możliwéj ich u nas poprawie; a teraz wspomnieć mi jeszcze wypada o naszych konikach chłopskich, gdyż to sobie w nawiasie przy wzmiance o nich wyżéj zastrzegłem.

Powiedziałem już poprzednio, że mało zwracamy uwagi na konie chłopskie, a w nich właśnie spoczywa rdzeń naszych koni roboczych; winienem więc w krótkości przynajmniéj wytłomaczyć się z tego twierdzenia mego, a nie trudno mi to przyjdzie, gdy zwrócimy naszą uwagę i zastanowimy się nad tém, iż one mimo całego ich zaniedbania a często nawet prawdziwéj nędzy, wcale nie próżnują, przeciwnie bez odpoczynku ciężko pracują, a nigdy jednak albo bardzo rzadko wady jakie, a szczególniéj nóg, spotykać u nich można, co jest dowodem pewnym, że konie te są rasą w sobie ustaloną i bardzo dawną, może nawet początek swój biorącą z Azyi, zkąd razem ze swemi właścicielami przybywszy, na ziemi téj się rozmnożyła. Gdybyśmy wszakże tego jako na przypuszczenia opartego twierdzenia nie uznali, to tego przecież zaprzeczyć i nie uznać nie możemy, aby przez ciągłe pasmo wojen tureckich, jakiemi kraj nasz tak długo nawiedzany bywał — z uwagi iż Turcy, jak wszystkie wschodnie plemiona, pod wierzch li tylko ogierów używają — nie miały te ogiery znacznie i przeważnie swą krwią na nasze konie wpłynąć; kształtami bowiem swemi przypominają one wiele konie ras oryentalnych. Głowa u nich zwykle prosta albo wgięta, czoło szerokie, chrapa rozdęta, ucho małe, oko żywe, wesołe, krzyż okrągły, kość tępa, silna i gruba, szyja więcéj krótka jak długa, nigdy zbyt cienka lub zbyt gruba; pierś stosunkowo dość szeroka, pełna, nogi silne, krótkie, grube, proste, dobrze postawione, wolne od wszelkich wad i chorób, żadnemu kalectwu dziedzicznemu nie uległe; czasem tylko indywidualne napotykają się wypadki krzywizny czyli zerwania nóg tylnych od zbyt ciężkiéj pracy w pługu, przednich zaś nie widziałem nigdy krzywych lub kolankowatych, również żadnych opojów, pioaków lub narości, nawet u najstarszych koni, które nie rzadko 25cio letnie dobrze jeszcze pracujące między niemi się napotyka, lubo z pozoru niktby im tych lat nie przyznał, gdyż i to jest jeszcze ich właściwością, iż starości nie znać u nich tak jak u innych rosłych koni. Pracują też nieraz prababki z prawnukami, tak dobrze i raźno, że nie dopatrzyć tak wielkiéj różnicy w ich wieku, co tém dziwniejszém nam się wyda, gdy zwrócimy uwagę, że owa prababka nie przebujała lat swoich na bujnym łęgu w swobodzie, lecz pracowała i dźwigała ciężary na podobieństwo mrówki podwójny ciężar ciała swego dźwigającéj, bez żadnéj wszakże dla siebie szkody. Wśród takiéj pracy, w źrebięcych latach już rozpoczętéj, przy braku przyzwoitéj paszy—bo ziarno dla nich jest rzadkością latem—w nocy po całodziennym trudzie zwykle trawą się utrzymują, a zimą w źle opatrzonéj zimnéj stajni słomą i sianem, jeżeli to ostatnie jest, zaspakajać się muszą. Nigdy jednak szkapki te nie chorują; ochwaty, zapalenia i mnóstwo zwykłych u innych koni chorób, wcale im są nieznane, i to ich szczęście prawdziwe, inaczéj bowiem jużby nie egzystowały, bo właściciele ich nie wiele dbający w słabości o swój własny ratunek, pewnieby z nim dla nich niepospieszyli; wyginąćby więc z kretesem musiały, témbardziéj, iż oni ich wcale oszczędzać nie umieją. Proszę naprzykład popatrzyć na powrót naszych włościan z jarmarku, kiedy z dobrze zalaną głową opóźnione pijatyką godziny szaloną nagradzają jazdą i pędzą te biedne koniątka bez opamiętania do pierwszéj karczmy, przed którą one przewidując chęci gospodarskie zwykle same stają, gdzie kmieć jak zagości, a jeszcze zimową porą wśród zawiei, to je śnieg nieraz tak grubą warstwą nakryje, że ledwo pod nim ich dopatrzyć; nic to przecież im nie szkodzi, wbrew pewnikowi, iż gdy koń po wielkim biegu nagle stanie, kolankowaciczny, a po zmęczeniu i zgrzaniu nagle ostudzony różnych chorób zapalnych dostaje. Tak teorya uczy i tak też istotnie się dzieje z końmi regularnemi, które do reguł w użyciu i utrzymaniu są przyzwyczajone; fałszu też tym regułom nie zadaje, ale z temi nieregularnemi, że się tak wyrażę, innéj reguły nad regularną pracę nieznającemi, nic podobnego dziać się nie zwykło. To wszystko najlepszém jest świadectwem dawności i ustalenia ich rodu; są one zatém bez kwestyi rasowe, jako więc

rasowe dobre, a podwójnie dobre bo nasze. Godzi się przeto wziąść je w opiekę i nie dać im marniéć, lecz podźwignąć i poratować, a odwdzięczą się nam za to stokrotnie. Tego zaś dokażemy prostém doboraniem dla rozpłodu indywiduów z cechami swéj rasy najwybitniejszemi, nie mięszając doń żadnéj innéj krwi, choćby najlepszéj, gdyż mięszanie nie ulepsza, lecz, jak wyżéj widzieliśmy, zawsze jeśli nie co więcéj, to przynajmniéj stałość odbiera, a z nią i pewność żądanéj produkcyi. W końcu nie widzę wyraźnéj przyczyny, dla któréj przymięszka innéj krwi mogłaby być uzasadnioną: przymioty kształtów, budowy, siły, wytrwałości i temperamentu są u nich w pożądanym dla koni roboczych stanie, a wzrost ich, — gdybym nie wspomniał o staranniejszém chowaniu — samém oszczędzeniem od przedwczesnéj pracy znacznie się zwiększy w trzeciém już pokoleniu. Lecz ten zdaniem mojém forsowany być nie powinien z dwóch względów, naprzód, że dla roboczego konia daleko odpowiedniejszym jest wzrost średni, bo koń mniejszy nie tak się męczy w biegu i o mniejszéj karmie lepiéj wyglądać może, powtóre, żeby zbytkiem paszy i wygód nie pozbawiać ich ważnego przymiotu, jaki je właśnie zaleca, że bez tego wszystkiego się obchodzą, a są dobre, zdrowe i silne. Przeciwko mięszaniu tych koni z innemi rasami zkąd innąd dobremi, mówi jeszcze bardzo i to spostrzeżenie, że we wszystkich prowincyach naszego kraju, gdzie to miało miejsce, konie chłopskie znikczemniały, wyrodziły się i mnóstwo wydały kalék i niedołęgów; kiedy przeciwnie tam gdzie tego nie było, zostały dotąd, mimo wszelkich przeciwności, wiernemi swemu typowi, który za najczyściéj przechowany uważam w Lubelskiém, szczególniéj w Hrubieszowskiém, Krasnostawskiém, i Zamojskiém, na Rusi w Podlaskiém, na Wołyniu i w kilku cyrkułach Galicyi. Tamby tedy należało koni tych poszukiwać i wybierać ze znawstwem, a same tylko celne z nich do rozpłodu używane i systematycznie chowane, produkcyą swoją zupełnie nas zadowolnią i celowi żądanemu odpowiedzą; nadto pewny jestem, że nie jedna klacz z trzeciego a nawet z drugiego już pokolenia, tyle budową i pięknemi wschodniemi kształty się odznaczy, że przeprowadzona do naszych szlachetniejszych stad, po ogierze arabskim wyda tak piękne i dzielne potomstwo, jakiego z mniejszą daleko pewnością po naszych roślejszych, mięszanych klaczach spodziewać się możemy. Nie mało bowiem takich zdarzało się przykładów u naszych ojców, gdzie bardzo często najpiękniejsze konie ród swój od chłopskich matek wywodziły. Taką drogą do osiągnienia rasy koni roboczych zmierzając, pewnego i pomyślnego rezultatu oczekiwać możemy, gdyż wnioskowanie o nim na widocznych wskazówkach jest oparte i łatwo obserwacyą codzienną koni włościan naszych sprawdzić się dając.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk, 18 sierpnia. W upłynionym tygodniu z wyjątkiem dwóch dni, codzienne ulewne deszcze przeszkadzały robotom w polu. Część większa żyta, a mała pszenicy jest pod dachem, ale wszystko prawie mniéj lub więcéj porosło, a zdrowe zasiane ziarno stanowiło rzadki w tym roku wyjątek.

W Anglii również pogoda nie sprzyja dojrzeniu zboża. Noce chłodne, mgły wielkie, dni pochmurne lub dżdżyste są powodem skarg ogólnych. Żniwa o kilka tygodni cofnięte, a że wszystko na polach wyłożone, więc i nadzieja pięknego zbioru zachwiana. Targi angielskie trzymały się mocno, wysoko, ale spekulacyi nie było i w ciągu tygodnia najwięcéj 2 szyl. podwyższenia można by rachować.—Kartofle powszechnie chore.

We Francyi ceny bez wyjątku się podniosły, a obawa o los zbiorów zagrożonych przez bezustanne ulewy, jest nader uzasadniona, tém więcéj, że choroba kartofli gwałtowne robi postępy.

W Hamburgu i Hollandyi ceny pszenicy wzmocniły się z dążnością ku dalszemu podniesieniu, ale z żytem jest słabiéj.

Na naszéj giełdzie było wiele ochoty do kupna, ale przesadzone żądania wstrzymywały spekulacyę, wszakże ceny od przeszłego tygodnia o pełne 20 guld. przybrały. Świeże próby pszenicy prawdziwie w obrzydliwéj kondycyi wystawiono. Żyto w ziarnie lepsze ale wilgotne a i próby pszenicy polskiéj zmoczone deszczami w przeróbce nie wielki przedstawiały wybór. Szczególniéj poszukiwano ziarna białego, i za takowe stosunkowo najdrożéj płacono.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 595, żyta 50, jęczmienia 105, grochu 30, rzepaku 160.

płacono za	łaszt wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od 126	do 12⅞	540	do 570	237	240	44	1	46	13
»	— 128	— 130	580	— 615	241	245	47	9	50	—
«	— 13⁰/₁	— 132	625	— 607	246	249	50	26	49	19
Żyta	— —	— 125	315	— 320	—	235	27	18	28	—
Jęczmienia	— —	— 110	—	— 285	207	—	—	—	20	5
Grochu	— —	— —	340	— 345	—	—	29	24	30	8
Rzepaku	— —	— —	600	— 632½	—	—	52	18	55	10

Toruń przebyło łasztów pszenicy 90, żyta 216, grochu 65, belek dębowych 1458, sosnowych 26,962, bali łasztów 96; woda opadła do stóp 3ch cali 3ch.

Sprzedano 10,000 belek sosnowych od 24 do 29' 20 do 26½ sr. gr. kubik.
« 3000 murłat 6 sr. gr.
« 30 kop. okrąglak. od 430 do 600 tal.
« 1000 belek dębow. po 15 sr. gr. kubik.
« 150 kop. klepki pipówki 39/40 tal. kopa.

Kursa zamian: Londyn 6, 17¾. Hamburg 145. Amsterdam 141⅜.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4548, pszenicy 3196, jęczmienia 1382, owsa 3451, grochu 694, gryki 586, kaszy jęczmiennéj 842, mąki żytniéj 941, mąki pszennéj 623, kartofli 1235, siana fur 1647, słomy fur 653.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi
z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 19 do 25 Sierpnia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	6	27	3	84
Pszenicy ditto	10	8½	6	14
Grochu polnego	5	90½	3	59
» cukrowego	7	62½	4	65
« fasoli . .	7	99½	4	87
Gryki	4	80	2	70
Jęczmienia . . .	4	42½	2	92
Owsa	3	44½	2	10
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	5		
Mąki ordynar.	1	38		
żytniéj pytlow.	—	97½		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	63		
Kaszy jaglanéj czetwiert	10	33		
« grycz. zw.	9	22½		
« drobnéj	15	25		
« jęcz. perł.	15	99		

od	rsr.	kop.	korzec	
Kaszy jęcz. ord.	7	71		
Słomy pud . . .	—	31		
Siana pud . . .	—	35		
Drzewa sos. sąż.	7	80		
Wół dobry . . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	7	60		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	35½		82
Okowity wiadro bez podatku .	2	20½		
Garniec . . .	—	72		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 848, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 116, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 43, w ogole sztuk 1007; wieprzy 920, cieląt 320, baranów 1657; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 693, wieprzy 600, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 22; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 11, do obozu pod Warszawą 121, do Nowogieorgiewska —, do Nowegodworu 12, do Mokotowa —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 50, na chów do Warszawy i Pragi 11; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 34, pozostało remanentem 45.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 14 (26) Sierpnia 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.